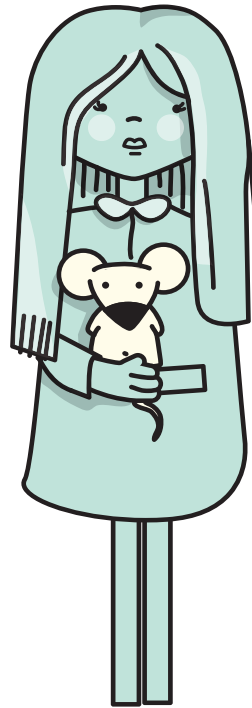


Kijaruna

Kijaruna ciężko pracowała, ale i tak jej macocha była dla niej bardzo zła. Kijarunie często było przez to smutno i źle, ale mimo to zawsze była dobra i miła dla innych. Bo nawet jeśli ktoś nas źle traktuje, nie znaczy to, że my też powinniśmy się tak zachowywać. Gdy Kijaruna okazała serce napotkanej w lesie staruszce, ta odwdzieczyła się jej... W jaki sposób? Dowiedziecie się, gdy posłuchacie bajki.



Pokoloruj
flagę kraju

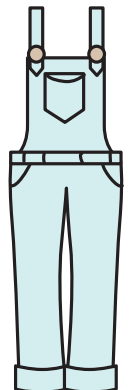
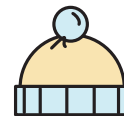
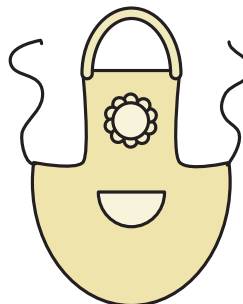
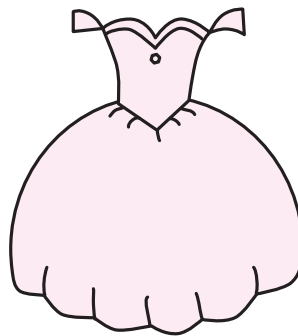


Propozycje do rozmowy z dzieckiem po wysłuchaniu bajki:

1. Czym różniło się zachowanie Kijaruny i Lejli w lesie?
2. Za co Kijaruna została nagrodzona?
3. Wymyśl i opowiedz dalszą historię Kijaruny i księcia oraz macochy i Lejli.

Zadania rysunkowe dla dziecka po wysłuchaniu bajki:

1. Pomóż Kopciuszkowi wybrać strój na bal i ubranie do pracy w ogrodzie. Podkreśl czerwoną kredką ubrania na bal, a niebieską do pracy w ogrodzie. Jakie ubrania jeszcze zostały? Kiedy Kopciuszek może je założyć?



BAJKA: Kijaruna

Dawno temu w małej wiosce u stóp góry Kazbek mieszkał ubogi rolnik ze swoją żoną i córką. Rodzina była tak biedna, że chociaż dziewczynka miała na imię Derajani, wszyscy nazywali ją Kijaonkijajgharuną, czyli Kopciuszką. Jej to jednak nie przeszkadzało, ponieważ bardzo kochała swoich rodziców i potrafiła cieszyć się życiem pomimo tego, że nie mogła pozwolić sobie na wiele rzeczy, na które stać było jej koleżanki. Kijaruna zawsze pomagała swoim rodzicom, a w wolnych chwilach biegła nad rzekę albo do pobliskiego lasu, żeby słuchać szumu wiatru i rozmawiać ze zwierzętami. Jednak pewnego dnia rodzinę dotknęło prawdziwe nieszczęście, mama Kijaruny zachorowała i wkrótce potem zmarła. Dziewczynka była bardzo smutna, a jeszcze bardziej smucił się jej tata. Bardzo kochał swoją żonę i nie wyobrażał sobie życia bez niej, a w dodatku martwił się o to, jak zdoła samotnie wychować córkę. Postanowił więc ożenić się po raz drugi i tak Kijaruna zyskała macochę. Nowa żona taty miała już jednak własną córkę, z którą sprowadziła się do ich domu. Lejla, bo tak miała na imię, była bardzo zarozumiała. Jej mama rozpieszczała ją jeszcze bardziej, nie wymagając od niej zupełnie niczego, Kijaruna zmuszana była do wykonywania najgorszych prac. Macocha przyprowadziła też ze sobą piękną, tłustą krowę, którą Kijaruna musiała codziennie doić. Ponieważ od dziecka wiele czasu spędzała w lesie, bawiąc się ze zwierzętami, dziewczyna nauczyła się z nimi rozmawiać i rozumieć ich język. Nie zdziwiła się więc wcale, kiedy pewnego dnia usłyszała, jak krowa mówi do niej:

- Nie martw się, Kijaruno, widzę, jak cierpisz poniżana przez moją panią, widzę też, że jesteś bardzo dobra i masz szlachetne serce, dlatego pomogę tobie i twojemu tacie uwolnić się ze szponów tej złej kobiety.

Dziewczyna nic nie odpowiedziała, westchnęła tylko ciężko ze smutkiem i niedowierzaniem, ale pewnego dnia, kiedy prowadziła krowę na pastwisko, ta wyrwała się nagle i uciekła w głąb lasu. Kijaruna pobiegła szybko za nią, ale nie mogła jej dogonić. Wreszcie dobiegła do małej polany, pośrodku której stał stary drewniany domek, a wokół niego rosły piękne kwiaty. Dziewczyna spostrzegła z przerażeniem, że jej krowa stoi pośrodku ogrodu skubiąc najpiękniejszą kępę kwitnących nagietków.

- Czy mogłabyś zabrać swoją krowę z mojego ogrodu? - usłyszała czyjś głos. Na ganku, w bujanym fotelu siedziała staruszka, która patrzyła na nią swoimi lekko przymkniętymi oczyma.

- Oczywiście, proszę pani – odpowiedziała Kijaruna – najmocniej panią przepraszam, powinnam była jej lepiej pilnować.

- Nic nie szkodzi – odpowiedziała przyjaźnie staruszka – mam jeszcze do ciebie prośbę, czy mogłabyś okryć mnie kocem, zrobiło się chłodno.

- Oczywiście – odpowiedziała dziewczyna i podbiegła czym prędzej, żeby okryć kobietę wiszącym na poręczy kocem – mieszka pani sama, może potrzebuje pani pomocy, nie czuje się pani samotna w tej leśnej głuszy? – zaczęła się przy tym dopytywać.

- Nie martw się o mnie, moje dziecko, mam tu wielu przyjaciół i niczego mi nie brakuje, ale widzę, że jesteś bardzo dobra i masz szlachetne serce, chciałabym cię jakoś wynagrodzić za twoją troskliwość. Dziewczynka nie wiedziała, co powiedzieć. Marzyła o wielu rzeczach, ale nigdy nie śmiała o nic nikogo poprosić.

- Wracając będziesz przechodziła obok miejsca, gdzie trzy małe strumienie łączą się w jeden potok, który potem przepływa obok waszego domu. Zatrzymasz się i obmyjesz twarz w środkowym strumieniu. Pamiętaj tylko, żeby się nie pomylić.

- Dobrze, będę pamiętała, dziękuję – odpowiedziała Kijaruna i dodała – jeżeli pani chce, mogę przychodzić od czasu do czasu dotrzymać pani towarzystwa, oczywiście, jeżeli nie będę przeszkadzała.

Staruszka uśmiechnęła się przyjaźnie i powiedziała:

- To bardzo miłe z twojej strony, moje dziecko, możesz przychodzić, kiedy tylko zechcesz. Kopciuszek podziękowała, wzięła krowę i ruszyła z powrotem do domu. Po drodze rzeczywiście przechodziło się obok miejsca, gdzie, jak mówiła staruszka, trzy strumienie łączyły się w jeden. Dziewczyna zatrzymała się i spojrzała na swoje odbicie w wodzie środkowego strumienia. Jej twarz była wciąż piękna, a w jej oczach odbijała się szlachetna dobroć, ale ciężka praca i niewygody sprawiły, że wyglądała też na bardzo zaniedbaną. Włosy posklejały się i zmierzwiły, poliki umorusane były sadzą z pieca, a powieki zwisały zmęczone długimi godzinami spędzonymi przy obieraniu cebuli i robieniu na drutach. W końcu sierota zanurzyła dłoń w strumieniu i obmyła twarz, raz, potem drugi. Kiedy zmacona woda znowu się uspokoiła i znów mogła zobaczyć w niej swoje odbicie, jej zdumienie było tak wielkie, że przez chwilę nie mogła złapać oddechu. Była tą samą dziewczyną, ale jakże odmienioną. Jej włosy stały się lśniące i wyprostowane, a twarz piękna i gładka. Oczy patrzyły otwarte szeroko ze zdumienia, a nad powiekami trzepotały długie ciemne rzęsy. Dziewczynka pobiegła w podskokach do domu, gdzie czekała już na nią macocha. Widząc pasierbicę z daleka, już chciała obarczyć ją kolejnym niewdzięcznym zadaniem, ale zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, stanęła jak wryta przypatrując się Kijarunie. To, co zobaczyła, sprawiło, że do końca dnia nie mogła uspokoić swojej wściekłości. Wymyślała najgorsze prace, żeby tylko poniżyć pasierbicę, ale dziewczyna i tak wciąż wyglądała po prostu cudnie i nawet podczas wykonywania najniewdzięczniejszych zadań nuciła wesoło pod nosem.

Wreszcie macocha doszła do wniosku, że przemiana Kijaruny musiała mieć związek z jej wyprawą na pastwisko. Postanowiła więc, że następnego dnia to jej córka pójdzie zaprowadzić krowę na popas.

Kiedy nazajutrz Lejla szła z krową na pastwisko, sytuacja się powtórzyła. Krowa uciekła dokładnie w tym samym miejscu i zatrzymała się w ogródku na polanie pośrodku lasu. Lejla pobiegła za nią i usłyszała głos staruszki:

- Dziecko, czy mogłabyś zabrać swoją krowę z mojego ogrodu?

- Nie jestem dzieckiem – odburknęła dziewczyna – już dobrze, dobrze zaraz ją zabiorę.

- Czy mogłabyś okryć mnie kocem, jest mi trochę zimno.

- No dobrze...a gdzie jest ten koc? – zapytała Lejla niegrzecznym tonem – Jaka ty jesteś okropnie stara i brzydka - dodała podchodząc bliżej - Co tu robisz w tej leśnej głuszy, życie tu nie ma sensu.

- Zdziwiłabyś się, moja droga – odrzekła staruszka wciąż ze spokojem w głosie – żeby się o tym przekonać, możesz przechodząc zatrzymać się w miejscu, gdzie trzy strumienie łączą się w jeden i obmyć twarz w tym, który płynie z lewej strony. Pamiętaj tylko, żeby się nie pomylić. - Skoro tak mówisz – odpowiedziała Lejla lekceważąco, ale w tej samej chwili przypomniała sobie, co stało się z jej przyrodnią siostrą.

Pobiegła więc czym prędzej, zupełnie zapominając o krowie, która wciąż pasła się w ogródku staruszki zjadając w najlepsze nagietki i koniczynę. Kiedy dobiegła do miejsca, gdzie trzy strumienie łączą się w jeden, przez chwilę wahała się, w którym ma umyć twarz:

- W lewym, nie, w prawym... - zastanawiała się roztrzęsiona – nie, w lewym – zdecydowała w końcu klękając nad strumieniem.

Przez chwilę zobaczyła w wodzie swoje odbicie, ale nie chciała w nie długo patrzeć, bo nie lubiła swojej twarzy. Ilekroć spoglądała w lustro, znajdowała jakąś niedoskonałość, a to pieprzyk, a to jakiś mały pryszcz, a to nie tak ułożony kosmyk włosów.

- Teraz nareszcie się to skończy, wreszcie będę idealnie piękna – pomyślała i szybko zaczerpnęła dłońmi wodę, zanurzając w niej twarz.

Kiedy lustro wody się uspokoiło i mogła znowu ujrzeć swoje odbicie, krzyknęła z przerażenia tak głośno, że staruszka siedząc na ganku swojego domu z łatwością mogła domyślić się, co się stało. Twarz Lejli pokryta była krostami, jej włosy stały się zmierzwione i brudne, a powieki niemal same opadały jej na oczy. Nie mogąc znieść swojego widoku jeszcze bardziej niż przedtem, pobiegła prędko do domu poskarżyć się swojej matce.

Macocha była tak wściekła, że postanowiła zemścić się na krowie, którą najwyraźniej uznała za winną całego nieszczęścia.

- Trzeba ją wygnać – oznajmiła – przepędzimy ją córeczko, jeszcze dzisiaj.

Krowa widząc, co się święci, powiedziała do Kijaruny:

- Twoja macocha jest nie tylko zła, ale i głupia. Wypędzi mnie, pozbawiając się tym samym źródła utrzymania. Ale nie martw się o mnie, dam sobie radę. Będę zawsze pamiętała o tobie. Kiedy będziesz czego potrzebowała, stań na skraju lasu i zawołaj mnie, a ja przyniosę to, czego potrzebujesz.

Macocha tak jak mówiła, przepędziła krowę i w domu zapanowała jeszcze większa bieda, niż kiedykolwiek wcześniej. Było tak również dlatego, że nie zważając na nic, wciąż kupowała swojej córce drogie stroje i ozdoby, licząc ta to, że wyda ją dobrze za męża. Obie chodziły w tym też celu na zabawy odbywające się w okolicznych wsiach i zostawiały nieszczęsną Kijarunę w domu, każąc jej wykonywać najgorsze prace. Za którymś razem wychodząc, macocha powiedziała:

- Masz obrać cały kosz cebuli, a żebyś miała pewność, że zrobisz to sama, i że będziesz przy tym płakać, masz nabierać całą miskę swoich łez – i wyszła, zabierając jak zwykle Lejłę na wiejską zabawę.

Kijaruna usiadła na stołeczku i zaczęła obierać cebulę, płakała przy tym bardzo, a łzy kapały do miski tak, jak kazała macocha. Po dłuższej chwili usłyszała ku swojemu przerażeniu, że drzwi otwierają się i ktoś wchodzi do domu. Jakież było jej zdumienie, kiedy zobaczyła w progu izby staruszkę, która mieszkała w lesie.

- Witaj, moje dziecko, co się stało, powiesz mi, dlaczego płaczesz?

- Macocha wyszła z moją siostrą na zabawę i kazała mi obierać cebulę, a ponieważ wiedziała, że będę przy tym płakać, kazała mi też zbierać łzy do miski.

- Zostaw to – odpowiedziała staruszka – obiorę cebulę za ciebie, a ty zrób tak, jak poradziła ci krowa, ubierz się odświętnie i idź się bawić do białego rana.

- To bardzo miłe z twojej strony, ale co z łzami, czy zdołasz zebrać ich aż tyle?

- Nie martw się, nasypię soli do wody i w ten sposób oszukam twoją macochę. Idź już – odrzekła staruszka. Dziewczynka pobiegła na skraj lasu i tak uczyniła jak poradziła jej krowa, Nagle spomiędzy drzew zaczęły wychodzić zwierzęta. Młody jelonek niósł na grzbiecie najpiękniejszą suknię, jaką Kijaruna kiedykolwiek widziała, para zajęcy niosła w pyszczkach pięknie wyszywane pantofelki, a dwie gołębicę trzymały w dziobach wspaniałą kokardę. Kiedy dziewczyna była już ubrana, wyglądała zachwycająco.

- Dziękuję wam – powiedziała do zwierząt – teraz i ja będę mogła pójść na zabawę. Kiedy pojawiła się w swoim nowym stroju, wszyscy patrzyli tylko na nią. Macocha i Lejla natychmiast ją poznały, ale nie mogły nic powiedzieć, bo Kijaruna budziła powszechny zachwyty i wciąż otoczona była gronem wielbicieli. Tańczyła i bawiła się przez całą noc, aż wreszcie, kiedy zaczynało już świtać, przypomniała sobie, co powiedział jeden z zajęcy ofiarowując jej bucik:

- Pamiętaj, że czar pryśnie o świcie, wtedy wszystko zniknie i znowu będziesz wyglądała jak dawniej. Wyjrzała za okno, niebo robiło się bladoniebieskie, a na wschodzie widać było już pierwsze ślady wschodzącego słońca. Odwróciła się więc szybko na pięcie i wybiegła z sali, pędząc czym prędzej w stronę domu. Zanim dobiegła do drzwi, znów miała na sobie starą suknię i bosa nogi zamiast pięknych pantofelków. Weszła do izby, mając nadzieję, że zastanie tam jeszcze staruszkę, ale jej już nie było. Na środku stał za to kosz obranej cebuli i miska ze słoną wodą mającą udawać łzy. Chwilę potem do domu wróciły także macocha i Lejla:

- Jak mogłaś – krzyczały na przemian od progu – co ty sobie wyobrażasz?

- Kto ci dał tę suknię?

- Powiedz, ile kosztowała?

- Komu ukradłaś pieniądze?

Wtem awanturę przerwało pukanie do drzwi. Rozzłoszczona macocha zniknęła w sieni i po chwili słychać było, jak mówi z przerażeniem:

- Ależ, Wasza Wysokość... taki zaszczyt... oczywiście... nasze skromne progi...

Drzwi do izby otworzyły się i stanął w nich... książę. Ubrany był w piękny myśliwski strój, a na ramieniu powieszony miał kołczan i łuk, w ręku zaś trzymał... pantofelek Kijaruny.

- Polowałem – odezwał się wreszcie – i przejeżdżając obok znalazłem to – wskazał na pantofelek – czy to może któregoś z Pań?

- Tak, to mój – wrzasnęła natychmiast Lejla.

Książę spojrział na nią i powiedział:

- Znakomicie, sprawdźmy zatem, czy pasuje. Zechce Pani przymierzyć?

- Oczywiście – odparła Lejla ochoczo i natychmiast zabrała się do przymierzania. Jednak pantofelek nijak nie pasował na jej stopę, która była nie dość zgrabna i zdecydowanie za duża.

Księżę przyglądał się cierpliwie jej zmaganiom, aż wreszcie spojrzął na Kijarunę:

- A może to jednak Pani pantofelek – zapytał łagodnie.

Dziewczyna najpierw długo nie odpowiadała zawstydzona sytuacją, aż w końcu odrzekła nieśmiało:

- Tak, to mój pantofelek.

- Jak śmiesz – wrzasnęła Lejla, ale księżę uciszył ją, unosząc dłoń. Kopciuszek wzięta do ręki pantofelek i bez trudu włożyła go na stopę.

- Jesteś nie tylko bardzo piękna, ale też skromna, dobra i mądra, wiedziałaś, że to twój pantofelek, więc nie bałaś się, że kto inny ci go odbierze – odezwał się księżę – czy zgodzisz się zostać moją żoną?

Zanim dziewczyna zdążyła cokolwiek odpowiedzieć, za ich plecami dał się słyszeć dziwny hałas. To macocha zemdląta z wrażenia i z hukiem upadła na podłogę. Wszyscy zabrali się do jej cucenia, a kiedy już odzyskała przytomność, Kijaruna powiedziała, że zgadza się zostać żoną księcia. Zamieszkała z nim w pięknym pałacu, a wraz z nimi także jej ojciec, macocha i siostra, bo choć obie wciąż były kłótliwe i zarozumiałe, to nie miała serca zostawić ich na pastwę losu. Czasami odwiedzała też staruszkę mieszkającą w domku w lesie, okrywała ją wtedy kocem w chłodne dni i głaskała po grzbiecie krowę pasącą się w kwitnącym ogrodzie.